# OSZCZĘDNOŚĆ

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWIE ORGANIZACJI OSZCZĘDNOŚCI W POLSCE




No 3.

Rok II. Dnia 24 stycznia 1926 r. Rok II.

# POTRZEBA WZAJEMNEJ WSPÓŁPRACY KOMUNALNYCH KAS OSZCZĘDNOŚCI

Typową organizacją kapitału drobnego, o społecznym charakterze pracy i działalności obliczonej nie na zyski, są komunalne kasy oszczędności. W odróżnieniu od spółdzielni kredytowych, mających na celu organizację kredytu w oparciu o wkłady różnego typu, komunalne kasy oszczędności mają na pierwszym planie, jako naczelne swe zadanie organizację kapitału. Przeważnie też statuty komunalnych kas oszczędności normują zupełnie ściśle sposób i rodzaj dopuszczalnych lokat, mając na widoku przedewszystkiem racjonalną gospodarkę zgromadzonemi kapitałami i dążenie do zabezpieczenia interesu wkładcy.

Bezpośrednia akcja kredytowa komunalnych kas oszczędności jest przeważnie ograniczona do określonej statutowo części rozporządzalnych kapitałów. Komunalne kasy oszczędności w pracy swej zyskują duże zaufanie drobnych kapitalistów, jeśli nazwę tę stosować można do drobnych ciułaczy.

Według danych z dnia 31 października b. r. komunalnych kas oszczędności miejskich i powiatowych, było w Polsce 197. Województwa: Poznańskie i Pomorskie liczą największe ilości kas oszczędności, woj. centralne i wschodnie zaledwie kilkanaście (22).

Tak znaczna rozbieżność w rozmieszczeniu miejskich i powiatowych kas oszczędności wytłomaczenie znajduje w tem, że b. zabór rosyjski wogóle nie posiadał przed wojną tego typu kas oszczędności. Znane tu były jedynie gminne kasy oszczędności, które doskonale spełniały swą rolę regulatora kredytowego wsi.

Doskonały rozwój komunalnych kas oszczędności w Małopolsce, Poznańskiem i na Pomorzu, kas, które zwycięsko przetrwały nawałnicę wojenną i klęskę inflacji, wskazuje na doniosłą rolę tego typu organizacji kapitału dla życia i rozwoju gospodarczego powiatów i miast. To też zadaniem pierwszorzędnej wagi dla samorządów województw centralnych i wschodnich jest tworzenie kas oszczędności. W tym kierunku niezbędne jest współdziałanie odpowiednich organizacyj samorządowych i kas oszczędności.

Centralne instytucje finansowe współdziałające i opiekujące się pracą komunalnych kas oszczędności są następujące: Bank Gospodarstwa Krajowego, Polski Bank Komunalny w Warszawie i Komunalny Bank Kredytowy w Poznaniu. Istnieją też związki kas komunalnych w Małopolsce i w Poznańskiem o charakterze niesienia ideowej i rzeczowej pomocy w pracy członków. Województwa b. zaboru rosyjskiego korzystające z poparcia Banku Gospodarstwa Krajowego i Polskiego Banku Komunalnego odrębnej organizacji związkowej jeszcze nie posiadają.

Podstawy ideowe pracy wszystkich komunalnych kas oszczędności są wspólne. To pozwala mniemać, że dążenie do wzajemnej współpracy kas oszczędności na terenie całej Rzeczypospolitej da się osiągnąć.

W interesie ciał samorządowych leży jaknajrychlejsze powstawanie powiatowych i miejskich kas oszczędności. Opóźnia tę pracę brak ustawy o komunalnych kasach oszczędności. Brak ten dotyka najbardziej województwa centralne i wschodnie. Ustawa ponoć jest opracowana nie może doczekać się jednak wejścia pod debaty ciał ustawodawczych.

Drugim szkopułem, bodaj ważniejszym, jest brak zorganizowanego współdziałania komunalnych kas oszczędności w rozbudowie swej sieci.

To też z uznaniem podnieść należy inicjatywę w kierunku utworzenia Związku Miejskich i Powiatowych Kas Oszczędności. Utworzenie związku, któryby współdziałał w organizacji i pracy powstających komunalnych kas oszczędności, jest szczególniej ważne w obecnym okresie organizacyjnym. Przyśpieszy to bowiem tworzenie kas oszczędności w miastach i powiatach, a jednocześnie skieruje ich rozwój na właściwe tory, upraszczając i ułatwiając ich pracę. Roztoczenie bacznej opieki nad kasami oszczędności w początkowym stadjum ich rozwoju pozwoli na planowe przeprowadzenie prac organizacji oszczędności w Polsce.

Pozostałość po zaborcach: pewne różnice dzielnicowe, winny ustąpić miejsca ściślej współpracy bardziej doświadczonych organizacyj z rozpoczynającemi swą pracę. Istniejące centralne organizacje samorządowe: Związek Miast i Biuro Zjazdów Samorządu Ziemskiego, winny wespół z zainteresowanemi instytucjami corychlej utworzyć jedną ogólną reprezentację komunalnych kas oszczędności w Polsce.

Kasy oszczędności mogą bowiem stanowić czynnik pierwszorzędnego znaczenia w rozbudowie gospodarczej Polski.

Projektowany związek, gdyby nawet nie ogarnął kas oszczędności Rzeczypospolitej, a ograniczył swą pracę narazie do terenu województw centralnych i wschodnich, wypełniłby lukę w organizacji związkowej kas oszczędności, a w chwili wprowadzenia ogólnej ustawy dla komunalnych kas oszczędności, współpraca wszystkich organizacyj niewątpliwie okazałaby się konieczna.

Już teraz, wydaje się dla sprawy rozwoju oszczędności nieodzowne powołanie stałej komisji porozumiewawczej pomiędzy kasami oszczędności. Inicjatywa w tym względzie centralnych organizacyj samorządowych: Związku Miast, Biura Zjazdów Samorządu Ziemskiego i centralnych banków komunalnych wydałaby pożądane owoce.

Chodzi przecież o sprawę tak pierwszorzędnej wagi, jak ustawa o komunalnych kasach oszczędności. W tym względzie opinja działaczy samorządowych wymaga konsolidacji i wyraźnego wypowiedzenia się. Ułatwi to i przyśpieszy rozwój akcji organizacji kapitału w Polsce.

Projektodawcy utworzenia związku rewizyjnego kas oszczędności z siedzibą w Warszawie ujmują cele związku następująco:

a) współdziałanie w organizowaniu Komunalnych Kas Oszczędności,
b) popieranie wszelkich interesów i potrzeb kas oszczędności, należących do Związku,
c) reprezentowanie Komunalnych Kas Oszczędności, należących do Związku przed wszystkiemi władzami, urzędami, ciałami ustawodawczemi, instytucjami i Związkami publicznemi i prywatnemi,

d) propagowanie idei oszczędności i znaczenia Komunalnych Kas Oszczędności dla gospodarstwa społecznego i Państwa, ewentualnie przez wydawanie własnego czasopisma,
e) dokonywanie stałych i dorywczych rewizyj biur i księgowości Komunalnych Kas Oszczędności, oraz udzielanie wszelkich porad i instrukcyj, dotyczących prowadzenia tych kas w celu udoskonalenia ich urządzeń i pracy,
f) ułatwianie obiegu kapitałów między Związkowemi Kasami i pośredniczenie w ich lokowaniu.

Są to sprawy niezmiernie aktualne i ważne. Konieczność ich przeprowadzenia jest wyraźna.

Że społeczeństwo całe uczuwa silnie potrzebę odbudowy zmysłu oszczędności, dowodzić nie trzeba.

Faktem jest, że komunalne kasy oszczędności cieszą się głębokiem zaufaniem społeczeństwa. Sieć ich jednak jest niedostateczna. Rozbudowa tej sieci jest sprawą pierwszorzędnego ogólno-narodowego znaczenia.

Spodziewamy się, że czynniki samorządowe rozwój akcji przyśpieszą.

# GOSPODARKA SAMORZĄDÓW MIEJSKICH W ŚWIETLE BUDŻETU I KONIECZNOŚCI OSZCZĘDNOŚCIOWYCH

Jedynie jaknajściślejsza analiza ze stanowiska ekonomicznego budżetowości państwowej i samorządowej może dostarczyć objektywnego materjału dla oceny nietylko celowości gospodarki publicznej, lecz i dla nas specjalnie na tem miejscu istotnej sprawy *oszczędności w wydatkach:* hasła wysuwanego niezawsze przy „uwzględnieniu towarzyszących okoliczności", jakby wyraził się prawnik. Gospodarce państwowej poświęcono z okazji dyskusji budżetowej w Sejmie niejednokrotnie wyczerpujące rozważania i uwagi, natomiast działalność samorządu zwłaszcza miejskiego nie doczekała się bardziej szczegółowych badań, pomimo całej wagi zagadnienia, bynajmniej, ze względu finansowego obciążenia ludności i uzdrowienia stosunków gospodarczych, nie ustępującego wysokiemu znaczeniu budżetowości i skarbowości państwowej. Zajmiemy się budżetem stolicy, jako największego związku samorządowego w państwie, przyczem dla należytego zobrazowania działalności i skarbowości komunalnej postaramy się porównać wyniki ze stanem gospodarki komunalnej głównych miast europejskich.

## OGÓLNA SYTUACJA GOSPODARCZA I FINANSOWA A SAMORZĄD.

### I

Warunki ekonomiczne i administracyjno-prawne, w jakich rozwija się gospodarka komunalna stolicy są ściśle zależne od ogólnej sytuacji państwa i gospodarstwa społecznego. Przesilenie wywołane przezwyciężeniem długoletniej inflacji, rujnującej nietylko skarbowość państwa i korporacji prawno-publicznych, lecz także zasoby produkcji i obrotu uległo zwłaszcza w drugiej połowie 1925 r. wydatnemu zaostrzeniu w związku z coraz bardziej ograniczoną konsumcją na rynku wewnętrznym, oraz trudnościami konkurowania z zagranicą przy wysokich kosztach naszej produkcji. Obecny kryzys gospodarczy ma niewątpliwie charakter międzynarodowy; zubożały zwłaszcza w porównaniu ze stanem przedwojennym, kraje bezpośrednio dotknięte wojną, więc Polska, Niemcy, Węgry, Austrja i inne.

Specjalnie jednak dotkliwy był na ziemiach polskich po wojnie zanik tworzenia nowych kapitałów, nie postępujących bynajmniej równolegle za niezwykle ożywionym tempem życia gospodarczego i administracyjno-państwowego po uzyskaniu niepodległości. Większych kapitałów własnych nie mieliśmy zresztą przed wojną w dostatecznej ilości, mimo żywo rozbudzonego zmysłu oszczędnościowego i poważnych sum złożonych w kasach Reiffeisena, stowarzyszeniach zarobkowo-gospodarczych, spółdzielniach kredytowych i t. d. Inflacja zmniejszyła niepomiernie stan kapitału w Polsce, zarówno w ręku publicznym, więc państwa i samorządu jak i prywatnym, więc rolnictwa, przemysłu i handlu, co dopiero w całej pełni okazało się przy przeliczeniu bilansów na złote, wykazującym katastrofalne zmniejszenie kapitałów zakładowych w porównaniu z okresem przedwojennym. Zmniejszył się bardzo poważnie czynnik naszego bilansu płatniczego — dopływ kapitałów zaoszczędzonych przez naszych emigrantów, zwłaszcza amerykańskich. Dziś gdy kontyngent emigracyjny, zarówno kontynentalny, jak przedewszystkiem zamorski jest minimalny w porównaniu z okresem przedwojennym — rosnące bezrobocie nietylko zwiększa często nieprodukcyjne wydatki państwowe i samorządowe, na zapomogi lecz nadto pozbawia kraj i stolicę tych znacznych sum, które nasz lud robotniczy i wiejski, nasi rzemieślnicy i inteligencja zawodowa zdobywały zagranicą swą wytężoną pracą i zdolnościami, wysoce cenionemi właśnie za granicami kraju. Wreszcie zmniejszył się poważnie dopływ kredytów zagranicznych, który przed wojną odgrywał we wszystkich trzech zaborach, a zwłaszcza w Małopolsce i Kongresówce pierwszorzędną role. Szereg banków petersburskich, wiedeńskich i berlińskich był bezpośrednio zaangażowany w produkcji i obrocie b. zaboru rosyjskiego, austrjackiego oraz pruskiego; niewątpliwie ważnym czynnikiem sprzyjającym tej „inwazji" kapitału zagranicznego była jednolitość i wspólność celna dawnych dzielnic z państwami zaborczemi, dzięki czemu odpadały przy imporcie i exporcie opłaty celne i utrudnienia handlu zagranicznego, będące obecnie wypływem zaciętej walki głównych państw europejskich o rynki zbytu. Wedle obliczeń szacunkowych przypada obecnie na ziemiach polskich na głowę ludności mniej niż 25% kapitałów przedwojennych. Szczególnie dotkliwie spadły oszczędności i wkłady bankowe, oraz zmniejszyły się portfele poważnych akcji i obligacji. Skutkiem stopniowego wywłaszczania z kapitałów głównych gałęzi gospodarstwa narodowego, więc rolnictwa, przemysłu i obrotu, była nieunikniona zwyżka stopy procentowej, rosnąca w miarę coraz ciaśniejszego rynku pieniężnego i coraz większego poszukiwania wolnej gotówki w związku z coraz bardziej rosnącymi kosztami produkcji. Pomimo wprowadzenia zło-

tego i pomyślnych zbiorów z roku 1925, koszty produkcji mają tendencję zwyżkową skutkiem wysokiej stopy procentowej, coraz bardziej ścieśnionego zbytu na rynku wewnętrznym i zagranicznym, braku nowoczesnych urządzeń technicznych, i organizacji przedsiębiorstwa, zwłaszcza w tych gałęziach, które były dotąd obliczone na zbyt na wschodnich rynkach, niedostatecznej wydajności pracy, oraz nadmiernego pośrednictwa, oddziedziczonego z czasów inflacji.

Równocześnie zbyt drogo produkowane towary nie znajdują chętnych nabywców ani w kraju ani zagranicą, co stwarza błędne koło, podwyszając zwłaszcza koszty towarów masowego zapotrzebowania, które obecnie wytwarzane z powodu ograniczenia zbytu w małych ilościach nie wytrzymują konkurencji z takimże przemysłem zagranicą, obliczonym na istotnie masową konsumcję szerokich mas. Nadto będąca zawsze podstawą rozwoju gospodarczego Polski ludność rolnicza, traci swe wysokie niegdyś siły nabywcze, dzięki zapanowaniu na rynku wewnętrznym coraz dotkliwszej rozpiętości cen za produkty rolne i hodowlane a towary przemysłowe na widoczną niekorzyść pierwszych. Wbrew rozpowszechnionemu poglądowi, konsumcja sfer włościańskich maleje wydatnie dzięki niskim stosunkowo cenom za produkty rolne, świadczą o tem nietylko rosnące ilości spożywanych kartofli, lecz i mające zniżkową tendencję cyfry konsumcji cukru, dalej towarów włókienniczych, obliczonych na potrzeby włościańskie i t. d.

Cierpią na tem widocznym zmniejszeniu konsumcji i zbytu miasta i przemysł, który nie znajduje dostatecznej ilości nabywców na towary rodzime nawet przy zmniejszonej znacznie produkcji. Skutkiem kryzysu zamyka się w centrach przemysłowych i miejskich jeden warsztat pracy po drugim, wśród nich zaś często przedsiębiorstwa żywotne i oparte na zdrowych zasadach technicznych i handlowych, znajdujące się jednak w przejściowo trudnych warunkach płatniczych. Temu ogólnemu zubożeniu nie towarzyszy jednak bynajmniej, zwłaszcza jeśli o stolicę i większe miasta chodzi, zmniejszenie ludności. Nie chodzi tu o zalecane obecnie ze strony nauki ograniczenie przyrostu naturalnego w okresie przesileniowym, lecz o niewątpliwy fakt, iż właśnie w najostrzejszym stadjum kryzysu wielkie miasta i centra fabryczne ściągają ludność bezrobotną z całego kraju w nadziei łatwiejszych zarobków i lepiej zorganizowanej akcji pomocy. Emigracja robotnicza zagranicę, dawniej chłonąca nam nadwyżki ludności, nie znajdujące w kraju zarobków, ustaje niemal zupełnie, natomiast wzrasta olbrzymio po wojnie napływ ludności wiejskiej i małomiejskiej do stolicy i wielkich centrów przemysłowych, stawiając te właśnie jednostki administracyjne w szczególnie ciężkim położeniu. Wyrabia się więc przedewszystkiem na terenie stolicy i wielkich miast coraz większa dysproporcja pomiędzy przyrostem produkcji i kapitałów w stosunku do przyrostu ludności. Dla Warszawy w wyższym jeszcze stopniu niż dla szeregu środowisk miejskich i przemysłowo-handlowych możemy stwierdzić bynajmniej nie pierwsze objawy przeludnienia w ekonomicznym słowa znaczeniu, więc w stosunku do możności zatrudnienia i wyżywienia szerokich mas ludności. Dotyczy to nietylko pracowników fizycznych, lecz i umysłowych, którzy ściągając do stolicy w nadziei łatwiejszych zarobków nie znajdują dziś, gdy bezpowrotnie minął nadzwyczajny okres założycielski w przemyśle, handlu oraz administracji państwowej i samorządowej, ani dorywczych, ani tembardziej stałych zajęć, cierpiąc dotkliwy nieraz niedostatek.

Bezrobocie pracowników fizycznych, które obejmuje z początku r. 1926 przeszło 300.000 zarejestrowanych robotników, pozbawionych zupełnie pracy, nie licząc całej rzeszy tych, którzy pracują 2 lub 3 dni w tygodniu lub dorywczo w obcych gałęziach zarobkowania, stwarza specjalnie ciężkie warunki dla stolicy, która z natury rzeczy wobec rozbudzenia życia politycznego i ruchu socjalnego przedstawia najbardziej palny ośrodek, przyznać jednak trzeba, trzymający się na wysokim poziomie poczucia obywatelskiego, dzięki zrozumieniu przez ludność pracującą całej powagi obecnej sytuacji. Odsetek bezrobotnych w stosunku do ogólnej liczby robotników, zajętych w średnim i wielkim przemyśle jest u nas szczególnie wysoki, skoro wynosił w lipcu r. 1925 w Niemczech 3,7%, w Danji 8,3%, w Węgrzech 17,9%, w Anglji 11,5%, w Holandji 9,1%, w Polsce zaś 22%. Ponadto w ostatnich czasach kryzys i przymusowe bezrobocie poczęły obejmować także i klasy średnich wytwórców i rzemieślników, oraz drobne i średnie kupiectwo, które dotąd niepodlegając w tym stopniu co wielki i „ciężki" przemysł przesileniu zostały zmuszone do całkowitej lub częściowej likwidacji, i ograniczenia wytwórczości i obrotów. Zmniejszająca się konsumcja i siła nabywcza nietylko kół robotniczych, lecz i pozbawionej pracy inteligencji, żyjącej ze „stałych" dochodów, odbiła się wysoce ujemnie na żywotności średnich warsztatów pracy, pozbawiając i tu wobec braku zamówień całe rzesze majstrów i czeladników dotychczas pewnej pracy i zarobków. Zwłaszcza niesłychanie dotkliwe jest zarówno na wsi, jak i w mieście częściowe bezrobocie, które nadto trudno daje się ująć statystycznie, faktem jest jednak, że coraz większa część ludności małorolnej na wsi, a robotniczej, rzemieślniczej i pracowniczej w miastach i stolicy pracuje przez 2, 3, a często nawet 1 dzień w tygodniu, co stwarza wprawdzie pozory, iż ludność ta ma stałe zajęcie, przyczynia się jednak w rezultacie do zupełnego sproletaryzowania i zdemoralizowania zwłaszcza w zakresie wydajności pracy.

Pewien wgląd w stosunki zawodowe ludności Warszawy daje ostatni spis ludności z roku 1921, odbywający się coprawda w zupełnie wyjątkowych stosunkach gospodarczych i społecznych, tuż po wojnie z bolszewikami. Z ogólnej liczby 413.283 zawodowo czynnych, przemysł zatrudniał 31,2%, handel 19%, służba publiczna i wolne zawody 12,1%, służba domowa 9,5%, komunikacje 7,7%, wreszcie armja 2,7%, nadto 11,9% było bez pracy i 4,9% bez podania określonego zawodu. Największy procent ludności utrzymuje się z pracy w przemyśle i handlu oraz komunikacji, odsetek jednak osób będących na utrzymaniu państwa i samorządu, oraz armji przekracza cyfrę 15%. Od roku 1921 zróżniczkowanie zawodowe przesunęło się w jeszcze wyższym stopniu w kierunku zwiększenia czynnika biurokratycznego, wobec rozszerzenia agend państwowych i samorządowych.

Ze stanowiska gospodarczego i socjalnego ważny jest podział ludności na osoby samodzielne, t. j. właścicieli przedsiębiorstw, pracowników najemnych, robotników i dozorców, wreszcie pomagających w warsztacie członków rodzin. Wedle spisu z r. 1921 na

100 czynnych zawodowo przypadało 21,9% na samodzielnych, 16,5% na pracowników umysłowych (personel handlowy, biurowy, techniczny i administracyjny) 46,7%, na robotników, 2,3% pomagających członków rodzin, wreszcie 12,6% na osoby o nieokreślonym stanowisku. Pomijając tu rolnictwo, jako dział pracy wyjątkowy w mieście (ogrody podmiejskie i t. d.) należy stwierdzić iż w przemyśle mieliśmy 28% samodzielnych, 6,9% pracowników, 61,8% robotników, 3,2% pomagających członków rodziny, w handlu cyfry te w tych samych pozycjach brzmiały 47%, 18,1%, 29,2%, 5,6%. w komunikacjach 13,7%, 26,2%, 59,4%, 0,6%. — Cyfry te są niezwykle charakterystyczne, okazuje się bowiem z nich, że Warszawa jest nietyle centrum wielkiego i ciężkiego przemysłu, ile drobnych i średnich warsztatów rękodzielniczych, samodzielnych sklepów i sklepików, oraz drobnych przedsiębiorstw komunikacyjnych. Znaczny procent robotników pracuje po jednym, dwuch lub trzech w warsztatach rzemieślniczych i drobnym handlu. Od roku 1921 zaszły oczywiście znaczne zmiany w kierunku powiększenia liczby fabryk i wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w związku z bardzo silnym ruchem założycielskim w okresie inflacji, przyłączeniem Górnego Śląska i t. d., w odróżnieniu jednak od Łodzi, Górnego Śląska grupuje Warszawa przedewszystkiem bardzo silny element stanu średniego, t. j. drobnych kupców, rzemieślników, urzędników, pracowników, czeladników, służbę domową i t. d., która nadaje miastu specjalny charakter, rodząc w polityce gospodarczej samorządu specjalne zadania. W porównaniu z r. 1897 jako ostatnim spisem przedwojennym wzrosła bardzo znacznie ilość osób zatrudnionych w handlu (13,5 do 19%), co tłumaczy się ożywioną spekulacją powojenną. W okresie inflacji powstał w Warszawie cały szereg spółek, przedstawicielstw handlowych i bankowych, które następnie po wprowadzeniu złotego i z rozpoczęciem ostrego kryzysu gospodarczego runęły, pozostawiając całe masy pracowników bankowych, handlowych, ubezpieczeniowych i t. d. bez pracy i możności zarobku. Proces ten bynajmniej nie jest jeszcze zakończony, jak świadczą o tem przykłady wielkich banków i przedsiębiorstw akcyjnych, które ogłaszając upadłość, lub zawieszając wypłaty naraziły, zwłaszcza średnią produkcję i obrót na bardzo dotkliwe straty. W stosunku do zmniejszonej konsumcji i zamarłego życia ekonomicznego okazała się jednak ilość sklepów i warsztatów rękodzielniczych również za wysoka w okresie przesileniowym, zwłaszcza przemysł spożywczy, galanteryjno-odzieżowy i budowlany, zorganizowane przeważnie u nas na sposób rzemieślniczy, znalazły się w bardzo trudnem położeniu finansowem, ograniczając produkcję i liczbę zajętych pracowników i robotników. Środki zaradcze, stosowane przez administrację komunalną w obecnem dotkliwem przesileniu, muszą być jaknajściślej dostosowane do specjalnych warunków gospodarczych i socjalnych, w jakich rozwijały się produkcja, obrót, konsumcja i praca najemna stolicy. Z jednej strony stolica grupowała bardzo znaczne ilości bezrobotnych własnych, t. j. zatrudnionych stale na terenie Warszawy w małym, średnim i wielkim przemyśle, handlu i komunikacjach, z drugiej strony, z każdym miesiącem zwiększała się ilość bezrobotnych, zwolnionych z pracy na terenie całej Rzeczypospolitej ze sfer zarówno robotniczych, jak i inteligencji zawodowej, a szukających rzekomo łatwiejszych zarobków w stolicy. Nadto musiała się opieka społeczna stolicy liczyć specjalnie z potrzebami stanu średniego, który grupując rzemiosło, mały handel, pracowników umysłowych i robotników, przechodzi obecnie szczególnie ciężki kryzys gospodarczy.

Nieuniknione zresztą redukcje w administracji i przedsiębiorstwach państwowych i samorządowych pogarszają jeszcze sytuację na rynku pracy, zwłaszcza w stolicy, grupującej z natury rzeczy największą ilość osób, żyjących ze skarbu państwa i samorządu. Wszystko to wytwarza specjalnie trudną do opanowania sytuację dla samorządu stolicy, która w wyższym jeszcze stopniu niż inne centra fabryczne ponosi skutki ogólnego zastoju gospodarczego i finansowego. Cierpi na skutek nędzy i bezrobocia zdrowotność miast, rosną olbrzymie wydatki na opiekę społeczną i szpitalnictwo, oraz doraźną pomoc dla bezrobotnych przy równoczesnym zmniejszeniu siły podatkowej produkcji i ludności, która przez czas inflacji nie płaciła żadnych niemal opłat publicznych na rzecz państwa i samorządu. Preliminarz budżetowy na r. 1926 Warszawy jest niewątpliwie wyrazem tych najogólniej tylko na tem miejscu ujętych tendencji, rozgrywających się na znacznie szerszym terenie, niźli zarządu administracyjnego stolicy, skoro pozycje wydatków na opiekę społeczną, zdrowotność i szkolnictwo tworzą dziś poważny odsetek wydatków komunalnych. Nadto działa tu jeszcze jeden wzgląd w obecnem przesileniu, wpływający specjalnie zwyżkowo na budżety państwa i samorządu. Przyzwyczajono się u nas — co sięga poniekąd jeszcze wzorów państw zaborczych i okresu inflacyjnego traktowe dostawy—dla państwa i samorządu jako dziedzinę, dopuszczającą wyższą kalkulację cen, niźli w obrocie prywatnym. Niewątpliwie czynnik ten przyczynia się do podrożenia gospodarki państwowej i samorządowej, korzystającej z usług i produkcji obrotu krajowego, pozostają one zresztą w związku z zupełną dezorjentacją na rynku wewnętrznym, oraz zbyt dominującym wpływem czynnika pośredniczącego, który nadto zwiększa u nas w sposób gdzieindziej niedopuszczalny rozpiętość cen między sprzedażą hurtową i detaliczną, podwyższając w ten sposób koszty utrzymania, a więc i płac za pracę. Niema bowiem żadnej istotnej przyczyny poza właśnie nadmiernym pośrednictwem, by przy wybitnie zniżkowych cenach za produkty rolne i hodowlane u producenta rolnego w związku zresztą z urodzajem z roku 1925 (pomijamy tu przejściowy okres zniżki złotego) płacić wygórowane ceny za produkty żywnościowe w centrach fabrycznych i miastach. Wskaźnik cen detalicznych za artykuły rolnicze pochodzenia krajowego wynosił (rok 1914 = 100) w styczniu 1925 r.— 183, w marcu 182,9, w maju 182,1, w czerwcu 188,5, w październiku 178,5, wskaźnik cen hurtowych wynosił w tym samym okresie w styczniu b. r. 164,9, w marcu 163,7, w maju 157,6, we wrześniu 143,8, w październiku 141,6.

Wskaźnik detaliczny za artykuły przemysłowe wynosił w styczniu 1925 r. 167,7, w marcu 169,7, w maju 168,9, we wrześniu 184,6, w październiku 186,1, podczas gdy wskaźnik hurtowy za te same artykuły przemysłowe wynosił w styczniu 108,1, w marcu 111,1, w maju 107,9, we wrześniu 120,9, w październiku 122,1.

Rozpiętość cen hurtowych i detalicznych zwłaszcza w obrocie towarów przemysłowych jest niedopuszczalnie wysoka, podrażając w nieznany gdzieindziej sposób koszty utrzymania.

Ludność i miasta płacą bardzo znaczny haracz pośrednictwu, a nadto także w zakresie artykułów pierwszej potrzeby, płacą niemniejszy haracz na rzecz dumpingu głównych artykułów wywozowych, sprzedawanych o tyle taniej zagranicą o ile drożej nabywa je konsument w kraju. Koszty produkcji cukru np. za 100 kg. wynoszą w fabrykach racjonalnie urządzonych 42 zł., w innych gorzej urządzonych 63 zł. Cena na rynku wewnętrznym wynosi 75 zł., pierwsze więc mają 33 zł., drugie 12 zł. zysku. Cena, jaką osiągnąć można na rynkach zagranicznych wynosi 13 funt. szterlingów, więc za 100 kg. zaledwie 36 złotych, nie licząc jeszcze okresu najwyższego spadku złotego. Cena zagraniczna jest więc niższą od kosztów produkcji w kraju, co ma miejsce zresztą także i dla innych produktów wywozowych, węgla i t. d.

Wszystkie te czynniki natury społecznej i gospodarczej, podwyższające koszty produkcji i utrzymania, a więc i płace za pracę, niemogą nie odbić się na gospodarce komunalnej, która w coraz wyższym stopniu, zwłaszcza im bardziej zwycięża decentralizacja i przerzucenie szeregu zadań administracyjnych na samorząd jest odzwierciadleniem życia gospodarczego i kulturalnego stolicy. Tendencję zwyżkową mają więc płace za pracę, zarówno robotników, jak i urzędników wszelkiej kategorji, dalej wydatki rzeczowe, oparte na robociznie (remonty i t. d.), aczkolwiek system miesięcznych budżetów umożliwia kontrolę wydatkowania ze stanowiska wykonania budżetu i rozporządzalności funduszami gotówkowymi. Rosną skutkiem tych samych czynników przesileniowych, koszty utrzymania chorych w szpitalach, starców i dzieci w zakładach dobroczynnych i przytułkach, słowem wydatki na tak zwaną zamkniętą opiekę, dalej wydatki na opiekę społeczną i doraźną pomoc w dziale opieki otwartej; nie mogą nie ulec skutkiem ogólnej podwyżki kosztów utrzymania, koszty nauki i oświaty pozaszkolnej, oraz techniczne działy administracji komunalnej, związane nadto z nabyciem maszyn i urządzeń niezawsze na rynku wewnętrznym. Prawie żadna pozycja preliminarza nie jest wolna od decydującego wpływu obecnego przesilenia, podrażającego koszty utrzymania i produkcji. Tem się tłumaczy wzrost wydatków samorządowych stolicy, która nadto musi wyrównać rażące braki gospodarki państw zaborczych i okupacyjnych, zwłaszcza w zakresie oświaty i kultury, opieki społecznej, wreszcie w zakresie ulepszenia głównych arterji komunikacyjnych i zewnętrznego wyglądu Warszawy.

DR. LEON WŁADYSŁAW BIEGELEISEN.

# PRODUKCJA, PRACA, KAPITAŁ I OSZCZĘDNOŚĆ

Produkcja dóbr materjalnych jest jedynem źródłem utrzymania człowieka przy życiu i zapewnienia mu „ludzkiej" egzystencji, odmiennej od zwierzęcej. Dopiero po zapewnieniu sobie na czas dłuższy niezbędnych materjalnych warunków bytu w postaci mieszkania, zapasów żywności, odzieży, opału, światła etc. może człowiek myśleć o wytwarzaniu dóbr idealnych w postaci nauki i sztuki.

Rezultat wszelkiej produkcji zależy od trzech rzeczy: pracy, kapitału i warunków materjalnych. Te ostatnie można pominąć w tem rozważaniu, gdyż byt człowieka możliwy jest tylko tam, gdzie są odpowiednie po temu warunki naturalne, na które on nie ma wpływu i do których musi się przystosować i dlatego nie ma go tam, gdzie brak tych warunków, naprzykład pod biegunami.

Z pozostałych dwóch czynnników, bezwzględnie pierwszeństwo trzeba oddać pracy, gdyż człowiek rozpoczął swój byt i dalszy postęp bez kapitału, mając pierwotnie do dyspozycji tylko siłę swych mięśni i wolę zużytkowania ich, co właśnie stanowi pracę. Jednakowoż i kapitał, rozumiejąc pod nim wszelkie materjalne środki produkcji, jak: nagromadzone surowce, narzędzia, maszyny, środki komunikacyjne i transportowe, pieniądz etc. odgrywa niezwykle doniosłą rolę w produkcji. Można postawić ogólne twierdzenie, że produkcja jest proporcjonalną do włożonej w nią pracy ludzkiej i zastosowanego kapitału.

Praca ludzka ma swe granice w sile i wytrzymałości organizmu ludzkiego, podczas gdy gromadzenie kapitału nie ma żadnych granic i dlatego wpływ kapitału na produkcje może nawet przewyższyć wpływ pracy. Jest rzeczą oczywistą dla każdego, jak kolosalna różnica w wydajności pracy zachodzi, gdy rolnik uprawia ziemię rydlem, lub sochą drewnianą, ciągnioną przez drugiego człowieka, lub też pługiem żelaznym, zaprzężonym w konia i wreszcie traktorem mechanicznym.

Różnica między przedwojennym, a obecnym stanem większej części Europy polega na zniszczeniu kapitału, nagromadzonego wieloletnią pracą pokojową.

Wojna i częściowa inflacja zrujnowały kapitał w Europie powojennej.

Jedynym środkiem zaradczym jest odbudowa kapitału przez *oszczędność*, która w ostatecznym rezultacie polega na mniejszej konsumcji, niż produkcji. Oczywista rzecz, że im mniejsza jest produkcja, tem trudniejsza jest oszczędność, a jednak niema tak ciężkiej sytuacji, w której oszczędność byłaby niemożliwą.

W każdym razie jest ona jedynym sposobem polepszenia istniejącego stanu rzeczy i zapewnienia sobie lepszej przyszłości, jest po prostu koniecznością życiową i od niej trzeba rozpocząć.

Są najrozmaitsze formy oszczędzania zależne od całego splotu warunków ekonomicznych. W gospodarce pierwotnej oszczędność mogła wyrazić się tylko w formie towarowej, t. j. w gromadzeniu wszelkich środków do życia potrzebnych. Ta forma oszczędności nigdy nie może przyjąć poważniejszych rozmiarów, bo stoją temu na przeszkodzie nietrwałość wartości i samej substancji wielu towarów, a następnie trudność przechowywania ich wielkich ilości. Dopiero z przejściem od gospodarki naturalnej do pieniężnej i oszczędność przybrała formę pieniężną, która okazała się daleko dogodniejszą, stała się dostępną dla wszystkich.

Oszczędność pieniężna może być przechowywana u siebie, jak się to mówi w pończosze, lub też w instytucjach publicznych, t. j. w bankach i kasach oszczędności.

Obieg pieniężny ma to samo znaczenie w nowoczesnej gospodarce, co i obieg krwi dla każdego organizmu żyjącego. Niedostateczność obiegu pieniężnego powoduje zanik produkcji, ogólne zubożenie i osłabienie narodu i państwa. Dlatego też nie wystarczy samo oszczędzanie, lecz trzeba oszczędnościom nadać rozumny kierunek gospodarczy, trzeba je łączyć ze sobą. Jak drobne strumyki przez zlanie się we wspólnem łożysku tworzą potężne rzeki, tak i drobne oszczędności, zjednoczone w ogólnym rezerwuarze, jakim są instytucje finansowe, stwarzają wielkie kapitały pieniężne, będące niezbędnym pośrednikiem do złączenia żywej siły człowieka z dziełami natury i wytwarzania nowych dóbr na pożytek ogólny.

Wszystko wyżej powiedziane należy do prawd uznanych od dawna, ale pod warunkiem, że instytucje finansowe i pieniądze, w których lokuje się oszczędności, są *pewne*. Nie wdając się w bliższe szczegóły naszej bankowości, można stwierdzić, że przeszły one w ostatnich czasach przez ciężkie, nieomal ogniowe próby i jeżeli na ogół nie załamały się pod tymi ciosami, to dowiodły swej żywotności.

Gorzej jest z naszym pieniądzem, który istotnie załamał się. Wartość każdego nieustabilizowanego pieniądza nigdy nie może przewyższyć swego ustawowego parytetu złotego, natomiast nie ma dolnej granicy spadku i dlatego, abstrahując od chwilowych wahań w tę i inną stronę, przez czas dłuższy zawsze traci na wartości, co pociąga za sobą i stratę oszczędności, wyższą przeważnie, niż odsetki od lokat bankowych. To jest właśnie ta najciemniejsza strona chwiejnego pieniądza, że zniechęca ona do oszczędności, a niestety niema żadnego środka do zabezpieczenia się od straty, wynikających z deprecjacji pieniądza.

Za czasów inflacji próbowano uchronić się od strat ze spadku waluty przez lokatę swych oszczędności w akcjach, towarach i innych dobrach realnych, lecz wszystkie te próby zawiodły, bo taka lokata jest raczej spekulacją, niż oszczędnością. Jest tylko jeden niezawodny środek uchronienia się od strat — lokata oszczędności w obcym stałym pieniądzu, lecz tego środka nie można zalecać, bo jest on antynarodowy i antyspołeczny.

Ten środek oznacza pozostawienie własnej waluty na łaskę losu i przestaje być walką ze złem, a staje się ucieczką od niego, co nie może doprowadzić do pozytywnych rezultatów.

W każdym razie należy podkreślić kolosalną różnicę, jaka istnieje między obecnym złotym, a dawną marką. Marka traciła na wartości już nie z dnia na dzień, a z godziny na godzinę wskutek tego, że państwo drukowało ją na swoje potrzeby bez miary i bez żadnego zabezpieczenia i to było istotą inflacji. Bilety Banku Polskiego nie pochodzą z inflacji, są zabezpieczone złotem, dewizami, wekslami kupieckiemi i innymi aktywami Banku i dlatego im nie grozi los marki polskiej.

Zachwianie naszej waluty było nieuniknioną konsekwencją całej naszej sytuacji gospodarczej, a bezpośrednią przyczyną był deficyt naszego handlu zagranicznego, który jednak od września 1925 stał się czynnym. Ten fakt uwydatnił się dopiero w ostatnim bilansie Banku Polskiego z dn. 31.XII.1925 r., który wykazuje, że złote pokrycie banknotów wynosi 34,5%, co w normalnych warunkach uważane jest za zupełnie wystarczające do zupełnej stabilizacji waluty.

Nie wdając się w żadne proroctwa co do przyszłych losów naszej waluty, należy pogodzić się z jej dotychczasową stratą, nie dążyć do przywrócenia jej poprzedniego parytetu, a wytężyć wszystkie siły do utrzymania jej na obecnym poziomie. Do tego właśnie najskuteczniejszym środkiem jest oszczędność publiczna i prywatna i lokata oszczędności w instytucjach finansowych, zasługujących na zaufanie. Dopiero oszczędności przyczynią się do wzmocnienia życia gospodarczego i stałej stabilizacji waluty.

Taki powinien być program każdego dobrego obywatela kraju, a nie małoduszna ucieczka od złotego.

INŻ. JÓZEF JASKÓLSKI.

# ZNACZENIE SZKOLNYCH KAS OSZCZĘDNOŚCI

*Znany pedagog, dyrektor państwowej szkoły handlowej w Warszawie, p. S. E. Bońkowski, rozwijający intensywną działalność na polu krzewienia oszczędności wśród młodzieży szkolnej, przygotował obszerną pracę, dotyczącą organizacji szkolnych kas oszczędności.*

*Organizacja oszczędności w szkole wymaga wielkiego doświadczenia pedagogicznego. Jest to problemat dużej wagi wychowawczej, to też z radością witamy wskazówki doświadczonego pedagoga.*

*Zanim praca ta ukaże się w wydaniu książkowem, dzielimy się z czytelnikami naszemi wyjątkami z tej pracy. Zamieszczane obecnie próbki lekcyj stanowią materjał pierwszorzędnego znaczenia dla nauczycielstwa. Nie wątpimy też, że tak instytucjom oszczędnościowym, jak nauczycielstwu, praca p. S. E. Bońkowskiego w dziele krzewienia idei oszczędności w szkole przyniesie dużą pomoc. (Red.).*

## II.

## PRÓBKA 2-CH LEKCYJ Z NAUK EKONOMICZNO-SPOŁECZNYCH

### LEKCJA PIERWSZA.

Nauczycielka opowie dzieciom następujący urywek z pamiętnika pięciogroszówki:

— Leżę sobie na kontuarze małego sklepiku, napełnionego różnemi rupieciami, przeważnie starem żelastwem. Właściciel mój — człowiek stary z długą siwą brodą. Otwierają się drzwi — wchodzi dziewczynka pięknie ubrana, kładzie na stół jakąś paczkę i mówi:

— Uzbierałam w domu kilkanaście blaszanek od mleka i różnych konserw, czy pan nie kupiłby tego ode mnie?

Kupiec obejrzał blaszanki, wrzucił je do skrzyni, a mnie oddał dziewczynce. Powędrowałam do jej ładnej torebki, a następnie zostałam zaniesiona do mieszkania pięknie umeblowanego, dużego, oświetlonego lampami elektrycznemi. Noc spędziłam w sąsiedztwie książek i zeszytów starannie utrzymywanych.

Na drugi dzień razem z dziewczynką powędrowa-

łam do szkoły. Jakże tam było miło, wesoło. Słyszę głos jednej z dziewczynek:

— Zosiu, ty masz pięć groszy, a ja dziesięć, chodźmy do naszego sklepiku, kupimy tam sobie malowanek.

Lecz Zosia odrzekła:

— Nie, ja kupię sobie co innego.

Poszła ze mną do jednej starszej dziewczynki i mówi:

— Proszę mi dać znaczek oszczędnościowy za pięć groszy.

Tak z rąk Zosi przeszłam do rąk innej dziewczynki. Nowa moja pani schowała mnie do żelaznej małej kasetki. Siedzę tam sobie spokojnie i nasłuchuję, jak śmieją się i bawią dziewczynki i powtarzają lekcje za panią nauczycielką. Gdy skończyły się nauki, pani moja wyjęła mnie z kasetki i razem z innemi monetami zaniosła do wielkiej sali. Iluż tam siedziało panów i pań pochylonych nad wielkiemi księgami, wypełnionemi mnóstwem liczb. Wysypano mnie z woreczka przed jednem małem okienkiem, pan jakiś przeliczył nas wszystkie i włożył do wielkiej żelaznej szafy, a w parę godzin później zamknął wielkie, ciężkie drzwi żelazne. Zgrzytnęły antaby, przeleżałam tam noc całą z mnóstwem nowych moich znajomych— różnych monet i papierów.

Na drugi dzień rano rozwarły się ciężkie drzwi żelazne, wyjęto mnie, wyłożono na ladę, i z wielu przyjaciółkami powędrowałam do worka jakiegoś pana. Pan ten zawiózł nas hen, gdzieś, daleko — na krańce miasta i chodził z nami po jakichś rusztowaniach, wzniesionych przy wielkim budującym się gmachu. Siedzę sobie w worku i słyszę rozmowę dwóch robotników:

— Mają nam dziś wypłacić pensję, ale od poniedziałku już mamy przerwać pracę.

— A to dlaczego? — zapytał drugi.

— Nie mają podobno pieniędzy na prowadzenie dalszych robót.

— A to nie mogą zaciągnąć w banku pożyczki?

— Kiedy bank też podobno nie ma pieniędzy, nie może więc pożyczać.

— Nie mogliby ludzie znieść bankowi pieniędzy. Cóż my teraz będziemy robili? Z czegoż to my żony i dzieci wyżywimy?

Pan zaczął wypłacać ludziom zarobki.

Ja z innemi przyjaciółkami powędrowałam do ciężkiej, żylastej ręki strudzonego robotnika. Zawiązał nas w węzełek i zaniósł do swego domu. Wysypał nas na stół i rzecze:

— Masz, żono, mój zarobek; nie prędko będę mógł ci przynieść nową pensję, bo przerwali budowę tego gmachu, co miał być wzniesiony na szkołę. A ty, dobra Jadziu, masz ode mnie pięć groszy na swoje wydatki.

Jakże się ucieszyła Jadzia, zobaczywszy mnie w swojej małej rączce. Uradowana wybiegła ze mną na ulicę, mówiąc do siebie:

— Kupię sobie pierniczek.

Ale idąc, spotkała pod murem zziębniętego dziadka, proszącego o jałmużnę. Wsunęła mnie w rękę staruszka i wróciła wesoła do domu. —

Nauczycielka przeprowadzi rozbiór tej historji w następujący sposób:

Jak Zosia zaoszczędziła 5 groszy? — Przez zaoszczędzanie starych blaszanek. — Co Zosia zrobiła z 5-u groszami?—Oddała je do szkolnej kasy oszczędności.—Czy dobrze doradzała jej przyjaciółka?—Nie, bo to byłaby rozrzutność.—Dokąd powędrowało 5 groszy? — Najpierw do szkolnej kasy oszczędności, a następnie do banku. — Czy Zosia odbierze kiedykolwiek odłożone 5 groszy?—Odbierze nawet z procentami.— Do czego przyczyniła się Zosia swoją 5-ciogroszówką? — Do wzniesienia gmachu szkolnego — o jedną więcej cegiełkę. — Kto będzie miał z tego użytek? — Dzieci, ucząc się w pięknym dużym gmachu. — Czy przerywanoby pracę robotników, gdyby dużo dzieci składało zaoszczędzone grosze? Czy martwiliby się wtedy robotnicy o brak pracy? — Nie, w ich domach byłby dostatek. — Co postanowiła Jadzia zrobić z 5-ciogroszówką? — Kupić sobie pierniczek. — Czy to była rzecz „konieczna"?—Nie, to przyjemnostka.— A o czem powinna była Jadzia pomyśleć? — Też oddać do kasy oszczędności. — Co mogłaby mieć Jadzia w przyszłości za zaoszczędzone pieniądze? Czy dobrze zrobiła Jadzia, oddając 5 groszy dziadkowi? — Zrobiła czyn piękny i szlachetny. — Gdyby dziadziuś oszczędzał za młodych lat, czy byłby zmuszony teraz żyć w biedzie i nędzy?... Nie sądźmy go, może on bardzo oszczędzał, ale nie jego była wina, że wszystko utracił. — Czy powinni żebrać starcy, kalecy i bezdomne dzieci? — Nie, ich losem powinny się zająć towarzystwa dobroczynności, miasta, gminy lub kasy chorych. — Dlaczego jednak nie zajmują się niemi? — Bo pewno nie mają pieniędzy, aby im wybudować domy ładne i dać im utrzymanie. — Oszczędzajcie, dzieci, grosze, — dacie miastu na pożyczkę, a wtedy miasto będzie miało za co wybudować i szkołę, i dom dla ubogich, robotnicy stale będą mieli zajęcie, wy zaś utworzycie sobie fundusz na przyszłe potrzeby.

### LEKCJA DRUGA.

Nauczyciel opowie uczniom następującą historję:

Na ziemiach Rzeczypospolitej było jedno miasto biedne, brudne, zaniedbane. Nie było tam dobrych bruków, oświetlenia, wodociągów, kanalizacji, nie było też dobrych gmachów szkolnych ani szpitali. Mieszkańcy naogół byli biedni, a stare zepsute studnie i nieczystość na ulicy i w podwórzach przyczyniały się do coraz większych chorób i większej śmiertelności. Tylko kupcy i rzemieślnicy dzięki częstym jarmarkom żyli w dostatku i posiadali zasoby. Biedził się burmistrz nad losem ubogich mieszczan, ale nic nie mógł złemu zaradzić. Kasa magistratu była pusta, nie można było poczynić żadnych inwestycyj. Nie mógł przecie wezwać ludzi i powiedzieć im: „róbcie cegłę na budowę szkół", gdy nie miał czem płacić. Aż razu pewnego zjawił się on w drukarni i kazał drukować jakieś papiery. Nadrukowawszy ich dużo, wezwał bogatych kupców i rzemieślników i rzekł im:

— Miasto nasze nie ma wodociągów, kanalizacji, dobrego oświetlenia, dobrych bruków, szkół, szpitali,— musimy to zrobić. Macie pieniądze, — oddajcie je magistratowi na pożyczkę, biorąc wzamian te oto papiery — obligacje. Nie bójcie się, że magistrat nie zwróci wam pieniędzy. Gdyby to nastąpiło, jest las i dużo placów do miasta należących, sprzedacie je i wycofacie pieniądze.

— Dobrze, mówią kupcy i rzemieślnicy, poco mają pieniądze w skrzyniach leżeć bezużytecznie i kusić złych ludzi o kradzież.

Nastąpiła wymiana pieniędzy na obligacje. Wymieniali je nawet okoliczni rolnicy. Miasto zdobyło wielki fundusz. Przystapiono zaraz do budowy wodociągów i kanalizacji. W mieście powstał ruch, zjechało się wielu inżynierów, biedna ludność znalazła pracę, rzemieślnicy zaczęli więcej wytwarzać swoich wyrobów, kupcy zwiększyli obroty. Mieszkańcy, otrzymawszy dobrą wodę, zaczęli chętnie wpłacać większe do magistratu podatki. Magistrat z tych podatków już miał tyle pieniędzy, że zaczął wykupywać puszczone obligacje. Wykupiwszy wszystkie, wypuścił nową pożyczkę na ulepszenie oświetlenie, ulepszenie bruków, budowę szkół i szpitali. I tę pożyczkę później spłacił. A w mieście teraz wszyscy żyją wygodnie, młodzież ma dobre szkoły, chorzy dobre szpitale. Dzięki oświacie łatwiej teraz każdemu znaleźć pracę, lub powiększyć wydajność okolicznych ogrodów, lub wynaleźć takie źródła zarobku, które dawniej były zaniedbane, niedopatrzone lub zupełnie ukryte.

Historja powyższa winna mieć na celu zainteresowanie młodzieży i wprowadzenie jej w treść lekcji. Osiągnąwszy ten cel, nauczyciel, zaopatrzony w parę obligacyj, przystąpi do następującego wykładu:

Jeżeli Państwo, miasto, lub jakaś większa instytucja prywatna potrzebuje znacznej pożyczki, to może ją zaciągnąć przez wypuszczenie zobowiązań, zwanych obligacjami. Obligacja więc, to dokument, stwierdzający zaciągnięcie pożyczki. Posiadacz obligacji jest wierzycielem tej instytucji, która wypuściła, czyli emitowała tę obligację. Zależnie od tego, kto wypuszcza (emituje) obligacje dzielą się one na: obligacje państwowe, obligacje miejskie i obligacje prywatnych instytucyj.

Rząd Polski może zaciągać pożyczki na potrzeby Państwa tylko za zgodą ciał prawodawczych, więc Sejmu i Senatu (art. 6 Konstytucji). Pożyczka, zaciągnięta wewnątrz kraju, nazywa się pożyczką wewnętrzną, pożyczka zaś, zaciągnięta zagranicą, nazywa się zagraniczną.

Miasta mogą zaciągać pożyczkę za zgodą rządu, pożyczka taka jest zabezpieczona całym majątkiem miasta.

Instytucje kredytowe, pragnąc przyjść z pomocą w udzielaniu kredytu różnym przedsiębiorcom, wypuszczają obligacje, ale też za zgodą rządu i na podstawie odpowiedniego zabezpieczenia. Ponieważ zabezpieczeniem są tu hipoteki, przeto obligacje te nazywają się także listami hipotecznemi, zastawnemi albo ziemskiemi, lub miejskiemi. Obligacje mogą też wypuszczać i większe spółki akcyjne celem uzyskania znaczniejszych kapitałów obrotowych dla przedsiębiorstwa.

Państwo, miasto lub instytucja prywatna, zaciągając pożyczkę, zdobywa fundusz, za który prowadzić może mnóstwo różnych robót. Państwo buduje szkoły, koleje, kanały, porty, okręty, aeroplany; co robi miasto, mówiliśmy wyżej; instytucje kredytowe udzielają pożyczki na budowę domów, na podniesienie rolnictwa, na rozwój rzemiosła, przemysłu, handlu. W ten sposób powstaje w kraju ruch, robotnicy stale mają zajęcie, dochodzą do dobrobytu, w kraju wytwarza się masę wyrobów, które idą zagranicę, wzrasta bogactwo narodu, wzmaga się potęga Państwa i jego znaczenie wśród innych narodów. Gdzie niema obrotowych kapitałów, tam zastój, bezrobocie, nędza.

Zastanów się, czy można myśleć o wypuszczeniu obligacyj, gdy obywatele nie oszczędzają pieniędzy? Pomyśl, do czego możesz się przyczynić, oszczędzając pieniądze i kupując następnie za nie „pożyczkę". Kto oszczędza grosz, ten jest nie tylko budowniczym Państwa, ale i dzielnym jego obrońcą.

Kto daje pożyczkę, ten otrzymuje i procenty. Przy każdej obligacji są kupony, na których oznaczone jest, kiedy i w jakiej sumie płatne są procenty. Właściciel obligacji, kiedy nadchodzi termin, odcina kupon i realizuje go (wymienia na pieniądze) najczęściej w którymkolwiek z banków. Każdy kupon przeznaczony jest na odbiór procentów za pół roku. Gdy wszystkie kupony zostaną odcięte, przy arkuszu pozostanie jeszcze talon. Za okazaniem tego talonu właściciel otrzyma nowy arkusz z kuponami. Kupony i talon stanowią jedną część arkusza, drugą część stanowi właściwy dokument. Ta część zawiera: nazwę, że to jest obligacja, nazwę instytucji, która wypuściła tę obligację, sumę pieniężną, stopę procentową, sposób spłacania długu, numer obligacji i podpisy osób upoważnionych do zastępstwa instytucji. Pożyczki zostają spłacane w pewnych zgóry oznaczonych terminach. Corocznie następuje losowanie, które obligacje (za jakiemi numerami) podlegają wykupowi. Wylosowane obligacje przestają procentować.

Obligacje są zazwyczaj bezimienne, to znaczy nie pisze się na nich, kto jest właścicielem obligacji. Obligacje mogą być przedmiotem handlu, to też stale są sprzedawane i kupowane w bankach lub na giełdzie. Jeżeli posiadacz obligacyj potrzebuje pieniędzy, wynosi je do banku lub na giełdę i tam je sprzedaje. Inny znów, posiadając nadmiar gotówki i pragnąc oddać ją na dobrą lokatę, kupuje te obligacje. Jeżeli szewcy przywiozą na jarmark dużo butów, a będzie mało kupujących, to buty będą taniały. Odwrotnie: jeżeli będzie mało butów, a dużo kupujących, to buty będą drożały. To samo jest z obligacjami. Cena, jaką płacą za obligacje, nazywa się ceną kursową obligacyj lub kursem obligacyj. Kurs zwykle jest niższy niż suma, jaka jest wypisana na obligacji. Suma wypisana na obligacji, nazywa się wartością imienną lub nominalną obligacji. Po wylosowaniu obligacji instytucja wypłaca nie podług ceny kursowej, a podług wartości nominalnej.

Wszystkie obligacje należą do grupy tak zwanych papierów wartościowych, czyli walorów, albo efektów.

Obecnie w handlu najczęściej spotykamy następujące obligacje:

8% Państwowa Pożyczka Kowersyjna.
5% " " "
10% " " Kolejowa.
6% " " Dolarowa.
5% " " Premjowa.
8% Listy Zastawne Banku Gospod. Krajowego.
8% " " Państw. Banku Rolnego.
8% Listy Zastawne Towarz. Kred. m. Warszawy.
5% " " " " " "
4½% " " " " " "
10% " " " " " Lublina.
10% " " " " " Siedlec.

Jeżeli się mówi, że kurs obligacji wynosi 94.75 to znaczy, że za stuzłotową obligację płaci się zł. 94.75.

Zobacz w gazecie, jaki jest obecnie kurs wymienionych obligacyj.

Obligacje dają zazwyczaj mały procent, ale przedstawiają za to pewną lokatę kapitału, t. j. nie ma obawy o odbiór kapitału w nich ulokowanego. To też obligacje inaczej nazywają się papierami lokacyjnemi, w odróżnieniu od innych papierów, zwanych spekulacyjnemi. Wojna chyba tylko może zachwiać pewność takiej lokaty. Ale cóż w czasie wojny jest pewne? — żaden majątek, ani nawet życie ludzkie.

W chwili odzyskania niepodległości Polski miasto Warszawa posiadało tylko 3 gmachy szkolne. Aby należycie postawić oświatę, Magistrat m. st. Warszawy obliczył, iż miasto powinno posiadać dla szkół powszechnych, średnich i zawodowych (nie licząc szkół państwowych i prywatnych) 204 gmachy. Przystąpiono niezwłocznie do ich budowy, praca ta jednak nie szła dość szybko, gdyż Magistrat nie posiadał zbyt wielkich funduszów. Aby przyśpieszyć budowę gmachów szkolnych, a przez to i rozwój oświaty, postanowiono wypuścić obligacje na tak zwaną „pożyczkę szkolną". Do tej chwili jednak nie nastąpiło to. Dlaczego? Bo prawdopodobnie Magistrat obawia się, iż z powodu braku kapitałów u poszczególnych obywateli, a także w bankach i instytucjach oszczędnościowych, pożyczka mogłaby się nie udać. Zatamowany więc został rozwój oświaty z powodu trudności kredytu.

Po odzyskaniu niepodległości Rząd Polski, nie posiadając funduszów, wypuścił obligacje na tak zwaną pożyczkę Odrodzenia. Obywatele chętnie i z zapałem wykupywali obligacje. Po wprowadzeniu złotego tę pożyczkę markową trzeba było wymienić na pożyczkę złotową. Wzamian wydano obligacje tak zwanej 5% Państwowej Pożyczki Konwersyjnej. Wskutek spadku marki przerachowanie wypadło bardzo niskie. Obywatele więc, którzy kiedyś dawali w markach poważne sumy, w Pożyczce Konwersyjnej otrzymali parę złotych. Nie tylko w tym wypadku, ale wogóle wszyscy, którzy oddawali pieniądze na pożyczki przed wojną lub podczas wojny, nie odbierali całkowitej wartości. Czy można z tego wyciągać wniosek: nie oddawawaj na pożyczkę, nie kupuj obligacyj państwowych, bo nie odbierzesz całkowitej wartości? Czy powie rolnik: nie będę siał, bo przyjdzie posucha, grad, lub inna klęska i zniszczy mi pole? Czy powie gospodarz: pociski zniszczyły mi dom, nie będę drugiego budował, bo przyjdzie znów wojna i zniszczy mi go?

Należy wziąć pod uwagę, że dziecko jest egoistyczne tylko do 8—9 roku życia. Po tym okresie następuje przełom: w dziecku budzi się chęć czynu, zaczyna się więc rozwijać w niem czynnik obywatelski. Wykorzystać ten okres jest obowiązkiem wychowawcy, niech że mu teraz wskazuje, do czego może przyczynić się obywatel przez gromadzenie kapitału. Łatwiej tą drogą wytłumaczyć młodzieży konieczność oszczędzania, niż przez wskazywanie mu potrzeby oszczędzania dla przyszłych swoich potrzeb. Młodzież żyje dniem dzisiejszym, trudno jest przeto mówić jej o potrzebach dnia jutrzejszego. O przyjemnem jednak zbieraniu owoców z pracy ubiegłej też nie należy zapominać, — niech młodzież zdobędzie się na wysiłek zasadzenia „drzewka", aby mieć w przyszłości z niego owoce.

S. E. BOŃKOWSKI.

# KS. PATRON STANISŁAW ADAMSKI

## (25-CIO LECIE PRACY SPÓŁDZIELCZEJ)

Przed 50-ciu laty społeczeństwo wielkopolskie stanęło wobec groźnej alternatywy — zrezygnowania z bytu narodowego, lub podjęcia o byt ten nierównej walki z przemożnym zaborcą. Walka ta została podjęta i zwycięsko przeprowadzona.

O tym pomyślnym, a tak — wobec zupełnej nierówności sił stron walczących — niezwykłym, nieoczekiwanym jej wyniku — w znacznej bardzo części zadecydowała potężna organizacja wielkopolskich instytucyj spółdzielczych.

Organizacja ta zawdzięcza swe powstanie i świetną rozbudowę trzem, przedewszystkiem, osobom — znakomitym pionerom — nieżyjącym już księżom Szamaczewskiemu i Wawrzyniakowi oraz obecnemu przewódcy swemu, senatorowi ks. Stanisławowi Adamskiemu.

Ks. St. Adamski rozpoczął pracę spółdzielczą równocześnie z podjęciem działalności duszpasterskiej.

Po ukończeniu nauk w końcu r. 1899 powołany został na stanowisko wikarego w Gnieźnie, gdzie pozostaje do r. 1903. W r. 1900 został wybrany na członka Zarządu Spółdzielni kredytowej p. f. „Kasa Ul w Gnieźnie". Z początkiem r. 1904 zamieszkał w Poznaniu, początkowo jako kanonik kolegjaty farnej, później, jako proboszcz tamtejszej kapituły metropolitalnej. Na terenie poznańskim podejmuje żywszą działalność społeczną, jako sekretarz generalny Związku Katolickich Towarzystw Robotników Polskich i organizator Związku Kobiet Pracujących. Redaguje utworzone przez siebie pisma związkowe — „Robotnik" i „Gazeta dla kobiet", oraz w ciągu 2 lat jest naczelnym redaktorem poważnego czasopisma naukowego p. t. „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny", wydając równocześnie szereg broszur, poświęconych zagadnieniom organizacji stowarzyszeń. W pracy tej spotyka się z ówczesnym patronem spółdzielni — księdzem Wawrzyniakiem, który, z właściwą sobie znajomością ludzi, odrazu upatruje w nim następcę i w r. 1906, na Sejmiku Spółdzielni stawia jego kandydaturę na członka Patronatu, t. j. Zarządu Związku Spółdzielni zarobokowych i gospodarczych.

Po śmierci ks. Wawrzyniaka (1910) następcą jego obrany został ks. Adamski, który nieprzerwanie pełni obowiązki Patrona Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych, oraz Kuratora Banku Związku Spółek Zarobkowych — centrali finansowej spółdzielni w związku tym zrzeszonych.

Gdy za patronatu ks. Wawrzyniaka rozwijano przedewszystkiem spółdzielczość kredytową, ks. Adamski, zastawszy ten dział spółdzielczości już dobrze rozbudowanym i silnie ufundowanym, — nie ustając w pracy nad dalszym rozwojem Banków Lu-

dowych — główną uwagę zwraca na utworzenie spółdzielczości rolniczo-handlowej.

W wyniku jego twórczych wysiłków, inicjatywy i energji — społeczeństwo polskie wzięło w swe ręce handel zbożowy, opanowany przedtem przez obce żywioły i wytworzyło całą sieć silnych, na zdrowych, wypróbowanych już zasadach opartych, zasobnych majątkowo „Rolników".

Uwieńczeniem niejako dzieła stworzenia spółdzielczości rolniczo-handlowej w zachodniej Polsce było powołanie do życia przez ks. Adamskiego w roku 1918 dwu centralnych hurtowni dla spółdzielni t. zw. „Związkowej Centrali Maszyn" oraz „Centrali Rolników".

Pod kierownictwem ks. Adamskiego wykształcił się w Wielkopolsce cały zastęp, cała niemal warstwa społeczna, fachowych kupców, bankowców, przedsiębiorczych handlowców, cały ten „stan trzeci", którego brak lub niedorost daje się dotychczas odczuć w pozostałych dzielnicach Polski.



Ks. Patron Stanisław Adamski.

Nie można także pominąć zasług, jakie położył ks. Adamski około rozwoju Banku Związku Spółek Zarobkowych — największej dziś w Polsce prywatnej instytucji kredytowej.

I w dziedzinie organizacji życia publicznego, tworzenie administracji publicznej i kierowania nią w najtrudniejszym okresie — kształtowania się państwa — niepospolity talent organizacyjny ks. Adamskiego oddał państwu doniosłe usługi.

Swą pracę spółdzielczą, natychmiast po zjednoczeniu Rzeczypospolitej, rozszerzył ks. Adamski na całe państwo. W r. 1918 kieruje obradami pierwszego Zjazdu przewodników spółdzielczości polskiej w Lublinie, czynnie współpracuje przy tworzeniu polskiego prawa spółdzielczego, ma sobie powierzoną przez czas pewien, w charakterze profesora honorowego, katedrę spółdzielczości na Uniwersytecie Poznańskim. Ks. Adamski był wreszcie jednym z pięciu organizatorów Banku Polskiego.

Po utworzeniu w r. 1924 przez połączenie czterech pokrewnych związków w Poznaniu, Warszawie, Lwowie i Krakowie „Unji Związków Spółdzielczych w Polsce", zostaje jej prezesem, nie przestając wypełniać równocześnie całego szeregu zaszczytnych wielce, ale wymagających zgoła wyjątkowych zdolności, pracy, wytrwałości i niespożytej energji, placówek.

Po 25 latach wytrwałej pracy społeczeństwo całe składa zasłużonemu działaczowi na polu spółdzielczości należny hołd.

# TECHNIKA PROPAGANDY

## OSZCZĘDNOŚCIOWY KLUB GWIAZDKOWY

W Stanach Zjednoczonych, w tym kraju szczęśliwych pomysłów, inicjatywy i energji, powstała nowa forma oszczędzania pieniędzy znana pod nazwą: „Gwiazdkowy Klub Oszczędnościowy" (Christmas Savings Club).

Chodzi tu o to, aby pieniądze wnoszone w drobnych ratach co tydzień do banku czy do kasy oszczędności, miały zgóry upatrzony cel i nie mogły być podniesione i wydane przed upływem pewnego terminu.

Operacja cała jest bardzo prosta. Kandydat na członka Klubu podpisuje deklarację, na mocy której zobowiązuje się wnosić co tydzień przez 50 tygodni pewną, zgóry ustaloną, sumę (od 50 centów do 20 dolarów) i nie podnosić tej sumy przed dniem 15 grudnia każdego roku. Po podpisaniu deklaracji otrzymuje on karnecik z 50 kuponami, który przedstawia każdorazowo przy płaceniu składki. Połowa kuponu pozostaje w Kasie, na grzbiecie zaś kasjer przykłada stempel i zwraca go właścicielowi.

W razie jeżeliby członek Klubu nie był w możności dotrzymania terminu, nie traci on wkładów, ale traci prawo do otrzymania procentów.

Aby lepiej zrozumieć zasadę tego rodzaju tranzakcji, oraz wielką popularność jaką się cieszy Klub w Ameryce, należy pamiętać, że święta Bożego Narodzenia są właściwie w Ameryce świętem podarków i dlatego każdy w okresie przedświątecznym odczuwa stale brak gotówki, potrzebnej do pokrycia związanych z tem wydatków. Szczególnie wśród młodzieży szkolnej ruch ten jest bardzo silny, ponieważ już sam fakt „należenia do Klubu" bardzo

się jej podoba. Dla ilustracji zacytujemy tu słowa p. C. F. Monahan, Dyrektora Illinois Merchants Trust Company, który specjalnie zajmował się organizowaniem tego ruchu. W banku tym Klub Gwiazdkowy powstał 6 lat temu i to wbrew woli dyrektorów, którzy uważali, że poważnej instytucji bankowej nie wypada bawić się „w jakiś Klub".

Zaledwie kilka banków w Chicago — mówi p. Monahan — posiadało wtedy „Kluby Gwiazdkowe" i kiedy stało się wiadomem, że poważna instytucja finansowa pragnie prowadzić taki klub u siebie — konsternacja była ogólna. Mimo to bank nie wyrzekł się zrealizowania raz powziętej decyzji.

W pierwszym roku tylko dzięki rozpowszechnianiu wśród okolicznych mieszkańców ulotek oraz reklamy prasowej bank otrzymał około 6.000 członków Klubu, którzy w przeciągu roku wpłacili 350.000 dolarów.

W bieżącym roku (1926), dzięki połączonym wysiłkom ogólnej reklamy, oraz współzawodnictwu pomiędzy pracownikami banku — Klub osiągnął pokaźną liczbę 23.000 członków.

Jasnym jest, że wielu z tych członków, a jak wskazuje statystyka, niemal 35%, nie podnosi zebranych tą drogą funduszów w okresie przedświątecznym, a pozostawia je w banku, względnie daje dyspozycje nabycia pewnych papierów, których rentowość przeważa procenty płacone od wkładów oszczędnościowych. Sam fakt, że 23.000 osób co tydzień odwiedza bank i składa w nim swe drobne oszczędności, już jest bardzo ważnym czynnikiem w rozwoju działalności instytucji. Do tego dodać należy, że większość członków Klubu podwyższa swoje składki, przechodząc z jednej klasy do drugiej lub biorąc dodatkowy abonament.

Ta forma oszczędności ma kilka bardzo wielkich zalet: 1. Przyzwyczaja publiczność do *regularnego* oszczędzania. Dzięki temu każdy członek przynajmniej raz na tydzień myśli o tem jak coś oszczędzić. 2. Nie pozwala na podnoszenie oszczędzonych pieniędzy przed terminem określonym zgóry, co do którego wiadomem jest, że wtedy większa gotówka będzie potrzebna. 3. Daje bankowi możność korzystania ze złożonych funduszów i rozporządzania niemi dowolnie do chwili terminu zgóry wyznaczonego. Jest to więc forma wkładów z wypowiedzeniem.

Kasa Oszczędności m. st. Warszawy ma zamiar wprowadzić u siebie ten nowy typ oszczędności w przekonaniu, że będzie on w Polsce równie popularny jak w Ameryce.

T. SKARZYŃSKI.

## KONFERENCJA NAUCZYCIELI W UHANIU

Jeden z naszych czytelników komunikuje nam o rezultatach konferencji nauczycielskiej. Takie ujęcie sprawy krzewienia oszczędności, zasługuje na żywe zainteresowanie i stanowi wzór stosunku nauczycielstwa do sprawy krzewienia idei oszczędności.

Korespondencję tę przytaczamy, uważając, iż ma ona doniosłe znaczenie.

* * *

Dnia 9 b. m. odbyła się w Uhaniach konferencja nauczycielska, przy współudziale 52 nauczycieli i nauczycielek i inspektora szkolnego. Poza lekcją praktyczną, kolega Sadowski, zarazem kierownik Banku Ludowego w Gdeszynie, wygłosił piękny referat o zorganizowaniu groszowych oszczędności, w szkołach ludowych.

Uzasadniwszy konieczną potrzebę przygotowania młodzieży do rozumnego oszczędzania przez całe życie, udowodnił, że przedewszystkiem my, nauczyciele, powołani jesteśmy do tego, aby przez wychowanie młodzieży w szkole, pchnąć życie gospodarcze naszego państwa na nowe, zdrowsze tory, budując go na własnych siłach.

Referat p. Sadowskiego wywołał zrozumiałe zainteresowanie. To też, wywiązała się nad nim żywa dyskusja zakończona postawieniem przez p. Sajdaka rezolucji z aplauzem i jednogłośnie uchwalonej:

1. „Nauczycielstwo zrozumiawszy zasadniczą ideję wychowawczą postanawia zająć się gorąco propagowaniem oszczędności w szkole, wśród młodzieży jej pieczy powierzonej, a także między rodzicami tychże dzieci".

2. „Aby dać dobry przykład, składa na ręce inspektora deklarację oszczędzania 10 zł. miesięcznie, przez każdego poszczególnie, i lokowania tych oszczędności, łącznie z oszczędnościami młodzieży, w Banku Ludowym w Gdeszynie".

Na zakończenie, p. Stopyra, imieniem Banku Ludowego, dziękując kolegom i koleżankom za tak szczere poparcie zasadniczych idei propagowanych w powiecie przez Bank Ludowy, oświadcza, że ten Bank, w swoim własnym interesie, będzie do usług tegoż nauczycielstwa, które trafnie oceniając sytuację, zalicza *oszczędność* do ważkich środków wychowawczych.

Na tem miejscu dodać pragniemy, że propaganda oszczędnościowa w powiecie, podniesiona przez Bank Ludowy z Gdeszyna, zyskawszy niekłamane poparcie inspektoratu szkolnego i całego nauczycielstwa, szerzy się u nas szybko. Praca organizacyjna, nad wprowadzeniem szkolnych kas oszczędności, w całym powiecie, jest już na ukończeniu, więc wkrótce 120 szkół naszego powiatu wcieli ją w życie.

Tam gdzie oszczędności groszowe zostały już wprowadzone, początkowy ich rozwój pozwala oczekiwać pięknych rezultatów, zaś oszczędności składane przez starszych, w tym wypadku przez grono nauczycielskie, w pierwszym miesiącu dały rezultat 600 zł.

OB.

Uhanie, pow. Hrubieszów.

# KRONIKA GOSPODARCZA I SKARBOWA

## RENTOWNOŚĆ PAŃSTWOWYCH PAPIERÓW PROCENTOWYCH *)

według kursu giełdy warszawskiej 21 stycznia r. b.

| Nazwa papieru | Kurs za sztukę | Kurs % | Rentowność w % |
|---|---|---|---|
| 8% Poż. Konw. pł. 1.X 1927 . . | 100 | 71 | 31 |
| 5% „ „ amort. do 1.I 1945 | — | 43,5 | 18 |
| 6% „ Dolarowa pł. 1.IV 1940 . | 467,20 | 64 | 10½ |
| 10% „ Kolej. amort. do 1.II 1934 | 116—122 | 82—87 | 16—14 |

Przy cenie złota 4,8517 za 1 gram.

## SKŁADY TOWAROWE I ICH WPŁYW NA MIĘDZYNARODOWY OBRÓT HANDLOWY POLSKI.

Składy towarowe mają specjalne znaczenie dla Polski, która posiada pewne gałęzie przemysłu i rolnictwa na wysokim poziomie technicznym, której obrót jednak handlowy, zarówno środkami żywności, jak i artykułami codziennego zapotrzebowania, rozwija się w prymitywnych naogół warunkach, bez nowoczesnych urządzeń technicznych i transportowych. Nietylko drobny handel, ale i hurt, korzysta u nas z magazynów i składów, urągających najniezbędniejszym wymogom obrotu handlowego. Fatalne warunki sanitarne, nieodpowiednie położenie, często zdala od głównych arteryj komunikacyjnych, powoduje zwiększenie nieproduktywnych kosztów, nie mówiąc już o szkodach, powstałych wskutek nieodpowiednich pomieszczeń, niezabezpieczonych dostatecznie od wpływów atmosferycznych i pasorzytów roślinnych i zwierzęcych. Jest jasne, że Polska, jako pierwszorzędny teren tranzytowy między Zachodem i Wschodem Europy, nie będzie się mogła obejść bez nowocześnie urządzonych składów towarowych, umożliwiających koncentrację towarów przy ekonomicznem wyzyskaniu miejsca oraz przechowywania wielkich partyj towaru jednolitego gatunku bez względu na rozróżnienie własności poszczególnych osób i firm. Ma to specjalne znaczenie dla handlu zbożem, posługującym się elewatorami. Ze stanowiska taryf kolejowych i wodnych, uwzględniających stawki obniżone przy transportach na wielkie odległości, domy składowe uzyskają znaczne obniżenie taryf, gdyż za podstawę tych ostatnich służy nie droga od miejsca wysyłki do miejsca składu, lecz od miejsca wysyłki do miejsca przeznaczenia, nie licząc przerwy w drodze, t. j., gdy towar przechowywany jest w składach towarowych. Ogłoszone w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, rozporządzenie Prezydenta Rzp. P. z dnia 24 grudnia 1924 r. (Nr. 114, poz. 1020) ustala za wzorami zachodnimi ramy prawne dla rozwoju domów składowych w Polsce. Zgodnie z zasadami prawa handlowego, rewers, t. j. składowy dowód posiadania służy do przeniesienia własności towarów, warrant, t. j. składowy dowód zastawniczy do ustanowienia prawa zastawu na złożone towary przez wręczenie go wierzycielowi. Zarówno rewersy, jak warranty, są papierami wartościowymi, pozbywanymi przez indos, podobnie, jak weksle. W myśl ustawy wekslowej z dnia 14 listopada 1924 r., egzekucji podlega jedynie dowód składowy, posiadania i zastawu, t. j. rewers, lub warrant w rozumieniu § 36 rozporządzenia Prez. Rzp. o domach składowych z dnia 28 grudnia 1924 r., natomiast ani towary, na które wystawiono dowód składowy, ani prawa, przysługujące na złożonym w skład towarze posiadaczowi rewersu, lub warrantu, nie mogą być przedmiotem egzekucji. Jest to daleko idący przywilej, leżący zarówno w interesie nowoczesnego obrotu handlowego, który dzięki warrantom i rewersom zmniejsza obrót gotówkowy na rzecz obrotu bezgotówkowego, lecz także w interesie zabezpieczenia praw przedsiębiorstwa składowego, posiadającego prawo zastawu na złożonym towarze.

W miarę rozwoju życia gospodarczego i obrotu handlowego, zarówno na rynku wewnętrznym, jak i w stosunkach z zagranicą, będą odgrywać rewersy i warranty pierwszorzędną rolę, tak, jak to ma miejsce w głównych centralach handlowych.

Łączy się z tem kwestja banku domicylowego, przewidzianego w powyższem rozporządzeniu, w którem składane są kwoty na rzecz posiadaczy warrantu lub rewersu. Kwoty te są składane na imię domu składowego i wypłacane tylko na polecenie tego ostatniego osobom, uprawnionym w stosunku do wierzycieli domu składowego. Kwoty, złożone w banku, uważane są za własność posiadaczy rewersów i warrantów.

Główną zasadą przy tworzeniu banków domicylowych jest utrzymanie gotówki w ciągłym obrocie. Składy towarowe mają ścisłą ingerencję w tworzeniu bankow domicylowych, biorąc udział we władzach i pracach banku.

Jako jedna z największych tego rodzaju instytucyj składowych, powstały Miejskie Składy Towarowe Warszawy, posiadając dogodne połączenia kolejowe ze stacją towarową Warszawa-Gdańska, co umożliwia racjonalny i szybki wyładunek towarów wprost z wagonu do magazynu i odwrotnie. Składy Towarowe obejmują w dziedzinie obrotu zagranicznego Składy Wolnocłowe i Tranzytowe, w dziedzinie obrotu krajowego przyjmują na przechowanie i skład wszelkiego rodzaju towary, nadchodzące do stolicy drogą kolejową, wodą i dowożone z miasta. Wolny skład celny przeznaczony jest do magazynowania towarów zagranicznych bez opłaty cła na czas do 6-ciu miesięcy. Po upływie tego terminu towar musi być oclony lub wywieziony zagranicę do miejsca pochodzenia. Wolny skład celny posiada przywilej częściowego clenia i wydawania towarów, co przy obecnej ciasnocie rynku pieniężnego oddaje kupiectwu naszemu poważne korzyści. Artykuły tego rodzaju, co kasza, ryż, zboże, mąka, kawa, herbata, kakao w ziarnie, pieprz, cynamon, metale w stanie surowym i t. d. nadchodzą w ładunkach całowagonowych wprost na bocznicę Miejskich Składów Towarowych i są rewidowane przy wyładunku na wolnym składzie celnym, pozostałe towary przewożone są na wolny skład celny dopiero po dokonaniu rewizji w pomieszczeniach urzędu celnego. Miejskie Składy Towarowe załatwiają wszelkie formalności celne nietylko przy towarach, przeznaczonych na wolny skład celny, lecz także wszelkich innych, należących do firm i osób prywatnych.

Miejskie Składy Towarowe obejmują obecnie cztery pawilony jednakowej konstrukcji i wielkości, piąty pawilon wybudowano świeżo z żelbetu. Ponadto posiadają Składy Towarowe rampę otwartą, krytą dachem dla magazynowania towarów, o dużej wadze i objętości. Pojemność ogólna magazynów wraz z obszernemi piwnicami i rampą wynosi około 20.000 tonn, — są one największe w Polsce. Wysokość ceł, zapłaconych przez Miejskie Składy Towarowe w r. 1924, wyniosła 3.234.000 zł., frachty kolejowe — 1.966.800 zł. Ogółem przyjęły Składy Towarowe w r. 1924 — 45.000 tonn towaru.

Pierwszorzędnego znaczenia dla rozwoju Miejskich Składów Towarowych jest pomieszczenie ich w stolicy państwa, co ma specjalne znaczenie dla obrotu handlowego i tranzytu. Znaczną część nietylko towarów krajowych, ale i zagranicznych zatrzymuje się ze względów gospodarczych i handlowych w Warszawie, tu bowiem dopiero hurtownik krajowy, eksporter lub importer, orjentując się w konjunkturach handlowych danej chwili i miejsca, decyduje o ostatecznem rozporządzeniu towarem i zadysponowaniu go do tej lub innej miejscowości. Z wielu względów, nietylko rentowności Miejskich Składów Towarowych, lecz i ze względów gospodarczych jest bardzo ważne, by postój towarów, idących tranzyto przez Polskę, miał miejsce przedewszystkiem u nas, z czego skorzysta producent, przedsiębiorca, handlowiec i robotnik, a pośrednio i skarb państwa. Otwarcie tranzytu na handel ze Wschodem, zwłaszcza z Rosją Sowiecką, wytworzy warunki pomyślne dla rozwoju Składów

*) Przedruk tabeli dozwolony za podaniem źródła.

Towarowych, które niewątpliwie będą musiały być znacznie rozszerzone, by sprostać olbrzymim agendom międzynarodowego handlu ze Wschodem.

Udział kupiectwa zagranicznego byłby tu wielce pożądany w interesie rozszerzenia Składów Towarowych na wzór tego rodzaju instytucyj zagranicą.

*b.*

## POMOC DLA BEZROBOTNYCH.

Nasza akcja pomocy dla bezrobotnych przybiera w coraz wyższym stopniu charakter środków doraźnych, wprowadzających dotkliwy chaos w stosunki gospodarcze. Z chwilą, gdy mamy zarejestrowanych przeszło 350.000 bezrobotnych pracowników fizycznych, których zapomogi dosięgają bardzo poważnych sum w naszym budżecie państwowym i samorządowym, należałoby pomyśleć o możliwie produkcyjnem wyzyskaniu zarówno pracy, jak i środków pieniężnych w kierunku podniesienia i uruchomienia szeregu warsztatów pracy i robót publicznych. Niestety, to, co dotąd zrobiono w tej mierze, jest tylko drobnym ułamkiem, nie wchodzącym w rachubę przy ocenie całokształtu zagadnienia. Miasto Warszawa przystąpiło do ziemnych robót przy plantacji ogrodów na stokach cytadeli, co niewątpliwie, mimo całego znaczenia zadrzewienia Warszawy, nie jest w obecnych warunkach najważniejszem i palącem zadaniem administracji komunalnej. Nadto niesprzyjające robotom ziemnym mrozy sprawiły, iż znaczna część sum, przeznaczonych na inwestycje ziemne, nietylko ogrodowe, lecz kanalizacyjne, nie została odpowiednio wyzyskana, wydajność bowiem pracy bezrobotnych w okresie mrozów była z natury rzeczy minimalną.

Roboty jednak w stolicy nie wyczerpują problemu produkcyjnego zajęcia bezrobotnych. Musi być opracowany w najbliższym czasie dla całego państwa projekt zajęcia bezrobotnych przy nie cierpiących zwłoki, robotach publicznych i inwestycjach, których mamy tak niewiele w kraju. Zwracamy uwagę na fakt, iż już w najbliższym okręgu stolicy stan dróg jest fatalny, wymagając niezbędnych napraw dla celów komunikacyjnych.

Prócz jednak robotników niewykwalifikowanych, ktorzy mogą być użyci do nieskomplikowanych robót ziemnych, muszą być odpowiednio wyzyskane także i inne źródła zarobków, obejmujące robotników kwalifikowanych. Przemysł, zwłaszcza wielki, mógłby w znacznej części uruchomić produkcję, gdyby miał zapewnioną regularną wypłatę zarobków robotniczych. Dzisiejsze zapomogi mogłyby służyć tem samem, jako fundusz uruchomienia dla szeregu fabryk, należałoby, oczywiście, zastrzec użycie tych kwot w formie kredytów na najdogodniejszych warunkach na cele produkcji. Słowem, należy dążyć do stanu, w którymby ani grosz zapomóg dla bezrobotnych nie został zmarnowany, będąc istotnem, lub częściowem wynagrodzeniem za świadczoną pracę. W obecnych warunkach zachodzi poważne niebezpieczeństwo, iż zapomogi te dostają się w nieodpowiednie ręce przy licznych nadużyciach w tej mierze. Stwierdziliśmy np., iż wśród bezrobotnych, zajętych przy obecnie uruchomionych, inwestycjach miejskich, znalazł zajęcie szereg *robotników sezonowych*, którzy nigdy w normalnych warunkach nie pracowali w zimie. Zatrudnienie ich obecnie przy pracach, uruchomionych dla bezrobotnych, jest zgoła nieodpowiednie. Racjonalna organizacja pomocy dla bezrobotnych wymaga jednak ściśle gospodarczego traktowania. Biurokratyczne środki i półśrodki zawodzą tu w całej pełni.

*b.*

## NASZA PROPAGANDA EKONOMICZNA.

Obaj rzeczoznawcy zagraniczni, prof. Kemmerer i sir Hilton Young, naogół trafnie ujęli przyczyny naszego obecnego przesilenia gospodarczego, zaznajomiwszy się na miejscu dość pobieżnie zresztą ze stanem gospodarczym spółczesnej Polski. Sprawa pobytu jednak obu rzeczoznawców zagranicznych nasuwa poważne wątpliwości przeważnie pod adresem naszej ekonomicznej propagandy zagranicznej. Istnieje wprawdzie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Biuro prasowe i propagandy zagranicznej, obejmujące kilkanaście sił urzędniczych, rezultaty jednak tej pracy są minimalne, a opinje, z jakiemi przyjechali prof. Kemmerer i sir Young o stosunkach gospodarczych Polski, świadczą o zupełnej inercji w sprawach informowania zagranicy o naszych stosunkach ekonomicznych. Wystarczy wziąć najważniejsze wydawnictwa ekonomiczne w języku francuskim, angielskim, włoskim, nie mówiąc już o szeregu innych, by przekonać się, iż przy wyczerpujących sprawozdaniach z Czechosłowacji, Rumunji, państw bałtyckich i bałkańskich, Rosji Sowieckiej i t. d. znaleźć niesłychanie pobieżne, często zgoła błędne informacje o Polsce, przeważnie czerpane z pism niemieckich, które Polsce poświęcają niezawsze bezstronne uwagi. Popełniamy poważny błąd, nie informując stale i wyczerpująco zagranicznej prasy fachowej, która, doceniając znaczenie Polski, jako najważniejszego etapu z Zachodu na Wschód, chętnieby poświęciła miejsce omawianiu stosunków gospodarczych Polski. Nasza szumnie nazwana „propaganda zagraniczna" postara się jeszcze tu i owdzie o artykuł w dzienniku zagranicznym, francuskim lub angielskim, natomiast nie nawiązała żadnych dotąd stosunków z fachową prasą ekonomiczną głównych państw europejskich, dzięki czemu jesteśmy w opinji kół fachowych Europy i Stanów Zjednoczonych zupełnie odosobnieni. Wydajemy bardzo kosztowne własne organy w obcych językach (Baltische Presse, La Pologne), których nikt nie czyta, poświęcają one zresztą sprawom ekonomicznym bardzo niewiele miejsca, nie czynimy natomiast niczego, by informować objektywnie obcych o naszych potrzebach i środkach, zbierając później owoce w postaci zupełnego odosobnienia na światowym rynku kredytowym i pieniężnym.

*b.*

## ROKOWANIA W SPRAWIE POŻYCZEK.

Wobec zjawienia się w niektórych organach prasy informacyj o charakterze i stanie rokowań Rządu Polskiego z amerykańską grupą Bankers Trust w sprawie pożyczki, opartej na dzierżawie monopolu tytoniowego, Ministerstwo Skarbu wyjaśnia raz jeszcze, że wszelkie pogłoski o warunkach finansowych pożyczki i dzierżawy monopolu tytoniowego są zupełnie bezpodstawne i nie odpowiadają rzeczywistości. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że ani w Stanach Zjednoczonych, ani dotąd w Warszawie nie prowadzono jeszcze żadnych rozmów na temat warunków tranzakcji.

Delegacja Bankers Trustu zajętą jest technicznem badaniem monopolu jako przedsiębiorstwa, a Bankers Trust nie otrzymał od Rządu Polskiego żadnych innych zapewnień jak tylko to jedno, że Polska z nikim innym w sprawie dzierżawy monopolu tytoniowego do dnia 8 marca b. r. pertraktować nie będzie.

Należy również przypomnieć, że tranzakcja, oparta na dzierżawie jakiegobądź monopolu państwowego, musi być przedmiotem uchwał ciał ustawodawczych; w razie zawarcia tej tranzakcji na zasadzie dzierżawy państwowego monopolu tytoniowego będą musiały być uwzględnione dotychczasowe zobowiązania Państwa.

Następnie Ministerstwo Skarbu stwierdza, że przyjazd i pobyt prof. Kemmerera nie miał nic wspólnego z opcją Bankers Trustu i przyjazdem jego delegatów.

Również nie odpowiadają rzeczywistości podawane przez niektóre pisma informacje o rzekomo toczących się pertraktacjach w sprawie nowej pożyczki dla Polski we Włoszech.

Ministerstwo Skarbu czuje się zmuszone podkreślić, że alarmowanie opinji publicznej przez ogłaszanie nieprawdziwych wiadomości o zamierzeniach Rządu w zakresie kredytu zagranicznego, zamierzenia te utrudnia i może szkodzić ich realizacji.

## JAK WPŁYWAŁY PODATKI W ROKU UBIEGŁYM?

Daniny publiczne przyniosły w roku ubiegłym 940,6 miljonów złotych. Najwięcej dały podatki bezpośrednie — 364,4 miljony złotych (w tej liczbie gruntowe — 49,1 miljonów złotych, przemysłowy — 198,5 miljonów złotych, dochodowy — 63,1 miljonów złotych, inne podatki bezpośrednie — 53,6 miljonów złotych).

Podatki bezpośrednie przyniosły 115,7 miljonów złotych, cła — 285,3 miljony złotych, opłaty stemplowe — 113,7 miljonów złotych, podatek majątkowy — 61,4 miljony złotych.

Monopole przyniosły w roku zeszłym 392,4 miljony złotych, w tem monopol solny — 32 miljony złotych, tytoniowy — 182,6 miljonów złotych, spirytusowy — 170,1 miljonów złotych, pozostałe monopole — 7,6 miljonów złotych.

Ogółem daniny publiczne i monopole przyniosły w roku zeszłym 1.333 miljonów złotych, podczas gdy w roku 1924 — 1.195,1 miljonów złotych.

Z zestawienia wpływów z danin publicznych i monopolów w roku 1924 i 1925 widzimy, że w roku 1924 tylko podatek majątkowy i cła wywozowe dały więcej, niż w roku ubiegłym, mianowicie z podatku majątkowego wpłynęło w roku 1924 — 199 miljonów złotych, podczas gdy w roku zeszłym — 61,4 miljony złotych; cła wywozowe dały w roku 1924 — 10,7 miljonów złotych, podczas gdy w roku zeszłym — 6,8 miljonów złotych.

Wszystkie inne daniny publiczne i monopole dały w roku zeszłym wpływy większe, niż w roku 1924.

## AKCJA RZĄDU PRZECIW DROŻYŹNIE.

Wobec dokonanej przez przemysł cementowy, papierniczy i wytwórnie celulozy nadmiernej podwyżki cen, p. Minister Skarbu J. Zdziechowski po porozumieniu się z Bankiem Polskim polecił zaprosić przedstawicieli tych gałęzi produkcji na naradę w celu obniżenia cen.

Na posiedzeniach, które odbyły się w Sekretarjacie Generalnym Komitetu Ekonomicznego Ministrów omówiono warunki kalkulacji cen w roku 1925 i 1926 z przemysłem celulozowym i papierniczym i ustalono podstawy porozumienia, których wynikiem będzie prawdopodobnie obniżenie cen. Sprawa ta będzie ostatecznie załatwiona w przyszłym tygodniu. Natomiast przemysł cementowy zastrzegł sobie termin jednodniowy do namysłu nad propozycjami Rządu. W rezultacie przedstawiciele przemysłu cementowego oświadczyli w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, iż znoszą ustanowioną ostatnio cenę cementu 8,50 złotych za 100 kgl. i godzą się na cenę 7 złotych dla instytucyj państwowych i samorządowych oraz 7,50 złotych dla innych odbiorców.

Rokowania powyższe odbyły się przy ścisłem współdziałaniu Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych oraz Banku Polskiego.

W sobotę dnia 16 b. m. odbyła się w Ministerstwie Skarbu narada z przedstawicielami przemysłu cukrowniczego przy udziale posłów sejmowych. Na naradzie tej zostało ustalone, iż ceny cukru nie zostaną podniesione.

W najbliższych dniach odbędą się rokowania z innemi grupami przemysłu, które podniosły ceny.

## PŁAĆMY PODATEK MAJĄTKOWY.

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom podatku majątkowego, którzy nie uiścili jeszcze ¹/₃ części różnicy między trzema definitywnemi ratami tego projektu, uwidocznionemi w doręczonych w swoim czasie nakazach płatniczych, a wpłatami uskutecznionemi już poprzednio na poczet wspomnianego podatku, że należność tę winni wpłacić do Kasy Skarbowej w miesiącu styczniu r. b.

Opóźniający się płatnicy narażą się na egzekucję i koszty, z egzekucją związane.

## ZASTÓJ GOSPODARCZY W NIEMCZECH.

Zastój gospodarczy w Niemczech potęguje się z miesiąca na miesiąc; wymownym tego dowodem jest szybki wzrost upadłości, jak wskazuje zestawienie następujące: w lipcu roku zeszłego zarejestrowano 791 upadłości, w sierpniu — 751, we wrześniu — 914, w październiku — 1.164, w listopadzie — 1.343, a więc w ciągu 5 miesięcy ilość upadłości zwiększyła się w dwójnasób.

Kredyty gospodarcze, udzielane przez banki niemieckie, kurczą się: w lipcu wynosiły one 2.842 miljony marek złotych, w sierpniu — 2.786, we wrześniu — 2.763, w październiku — 2.639, w listopadzie — 2.461 miljonów marek złotych.

## „PRZEGLĄD GOSPODARCZY".

Opuścił prasę Nr. 2 „Przeglądu Gospodarczego" o treści następującej: „Wobec zwyżki złotego" — E. R.; „Projekt budżetu na r. 1926" (dok.) — dr. J. Piekałkiewicz; „Motywy do rewizji taryfy celnej. Przemysł barwnikarski" — S. Fr. Kr.; „Kierunki handlu zewnętrznego Polski w III. kwartale 1925 r."— R. P.; „Rokowania i zatarg gospodarczy polsko-niemiecki"; „Banki zagraniczne w Polsce" — K. G.; „Koszt przeciętny przewozów kolejowych w Polsce a zagranicą"—J. Butler; i inne.

Dział zagraniczny przynosi: „Rokowania handlowe francusko-niemieckie" — K. Kasperski; „Położenie finansowe i gospodarcze Węgier" (I) — K. Żyła; „Podrożenie pieniądza w New-Yorku" — K. L—x; „Z gospodarczego położenia Rosji" — S. Skrzywan; „Przegląd międzynarodowego rynku walut" — (L—x); „Prowizorjum handlowe niemiecko-hiszpańskie" — Z. Ł.

Pozatem dział statystyki zawiera szereg zestawień, jak: „Ceny hurtowe jednostkowe"; „Przemysł węglowy w Polsce"; „Obieg pieniężny w Polsce", i inne.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.



*Wszystkich odbiorców „OSZCZĘDNOŚCI", którzy dotychczas nie uiścili prenumeraty za 1925 r., prosimy o wpłacenie zaległej prenumeraty na konto czekowe w P. K. O. Nr. 10.640.*

*JEDNA INFORMACJA, WSKAZÓWKA LUB RADA, KTÓRYCH TYG. „OSZCZĘDNOŚĆ" ZAWIERA WIELE, POKRYJE STOKROTNIE KOSZT PRENUMERATY.*

*Prenumerata wynosi: miesięcznie zł. 3, kwartalnie zł. 8.*

*Wpłacajcie prenumeratę na konto czekowe w P. K. O. Nr. 10.640.*


Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bracka 17, telefon 238-11.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 10.640.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową:

| | |
|---|---|
| Rocznie . . . | 32 zł. |
| Kwartalnie . . . | 8 zł. |
| Miesięcznie . . | 3 zł. |

Ceny ogłoszeń:

| | | |
|---|---|---|
| Za tekstem: | 1/1 strona . | 300 zł. |
| | 1/2 strony . | 150 zł. |
| | 1/4 strony . | 100 zł. |

Redaktor: Lucjusz Dura. Wydawca: „Oszczędność". Towarzystwo Krzewienia Oszczędności w Polsce, Spółdz. z ogr. odp.
Drukarnia P. K. O., Bugaj 5.